

W nocy z soboty na niedzielę zmieniamy czas z letniego na zimowy

29 października 2021

W nocy z 30 na 31 października zmieniamy czas z zimowego na letni – pośpimy przez to o godzinę dłużej. W niedzielę nad ranem wskazówki zegarów przesuniemy z godz. 3.00 na 2.00.

W całej Unii Europejskiej do czasu zimowego wraca się w ostatnią niedzielę października, a na czas letni przechodzi się w ostatnią niedzielę marca. Mówi o tym obowiązująca bezterminowo dyrektywa UE ze stycznia 2001 r.: „Począwszy od 2002 r. okres czasu letniego kończy się w każdym państwie członkowskim o godz. 1.00 czasu uniwersalnego (GMT), w ostatnią niedzielę października”.

W Polsce zmianę czasu reguluje rozporządzenie prezesa Rady Ministrów. 24 października 2021 Ministerstwo Rozwoju i Technologii poinformowało, że procedowane jest nowe rozporządzenie dotyczące wprowadzenia wspólnej daty rozpoczęcia i zakończenia stosowania czasu letniego – do czego zobowiązane są wszystkie kraje członkowskie. Resort podkreślił jednak w komunikacie, że nie ma to nic wspólnego z pracami nad zniesieniem zmian czasu. Przez kolejnych pięć lat, o ile Komisja Europejska nie powróci do prac nad odejściem od zmian czasu, będzie obowiązywał czas zimowy i letni. Prace nad odejściem od zmian czasu zostały zawieszone na szczeblu europejskim jeszcze przed pandemią.

„Prace związane z wydaniem nowego rozporządzenia mają zatem związek z nowym komunikatem Komisji Europejskiej ws. zmian czasu w latach 2022 – 2026. Zgodnie z tym dokumentem wszystkie kraje członkowskie UE muszą przygotować przepisy prawne, na podstawie których będą kontynuowane dotychczasowe ustalenia

związane ze zmianami czasu” – poinformowała wiceminister Olga Semenjuk w komunikacie przesłanym do mediów.

Wydawany co pięć lat, na kolejne 5 lat Komunikat Komisji Europejskiej – wprowadza wspólną we wszystkich państwach członkowskich datę i czas rozpoczęcia oraz zakończenia okresu stosowania czasu letniego.

Dyskusja na temat zasadności zmiany czasu w Unii Europejskiej toczy się od kilku lat. Konsultacje publiczne przeprowadzone przez Komisję Europejską wśród Europejczyków w 2018 roku wykazały, że 84 proc. respondentów opowiedziało się za zniesieniem zmian czasu. Zebrano w nich 4,6 mln odpowiedzi (największą liczbę w historii). Zwolennikami rezygnacji z dwukrotnej w ciągu roku zmiany czasu okazali się też Polacy. Z badania CBOS przeprowadzonego w marcu 2019 roku wynikało, że przeciwko temu dotychczas stosowanemu rozwiązaniu opowiada się ponad trzy czwarte ogółu badanych (78,3 proc.), podczas gdy za jego utrzymaniem optuje jedynie 14,2 proc. Przeważająca większość dorosłych Polaków, przy przejściu na jeden czas, preferowała czas letni środkowoeuropejski zwany czasem letnim. Za tym wyborem opowiada się ponad 74 proc. respondentów.

Komisja Europejska – na prośbę obywateli, po rezolucji PE, a także w oparciu o szereg badań naukowych – we wrześniu 2018 roku zaproponowała więc rezygnację z sezonowych zmian czasu. Prace nad projektem przerwała pandemia COVID-19.

Badania dotyczących wpływu zmiany czasu na nasze zdrowie, samopoczucie, środowisko i gospodarkę nie brakuje. Badania zużycia energii elektrycznej w stanie Indiana (USA) wykazały, że po wprowadzeniu czasu letniego rachunki mieszkańców za prąd wzrosły. Z kolei badania prowadzone w Kalifornii dowodziły, że w tym stanie zmiana czasu nie powoduje zmian w zapotrzebowaniu na energię elektryczną. Japończycy wyliczyli, że stosowanie czasu letniego może zmniejszyć emisję dwutlenku węgla o 400 tys. ton i pomóc zaoszczędzić do 930 mln litrów paliwa. Ponadto przyczynia się do spadku liczby ulicznych kradzieży o

10 proc.

Ekonomista dr Bartłomiej J. Gabryś z Katedry Przedsiębiorczości z Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach mówił PAP, że dodatkowa godzina snu, którą zyskamy, niekoniecznie wpłynie na efektywność pracy. „Mało prawdopodobne, że dzięki tej dodatkowej godzinie będziemy wcześniej wstawać i sprawniej pracować. Pod względem efektywności naszej pracy nie ma więc różnicy, czy pracujemy w jednym czasie, czy w drugim. Znaczenie ma sama zmiana i koszty dostosowywania się organizmu” – wskazał.

„Zegar biologiczny każdego z nas nie od razu przyjmie jako obowiązującą zmianę czasu. Stąd kosztownym dla naszego komfortu psychofizycznego jest sam proces zmiany i perspektywa adaptacji. Zwłaszcza zmiana marcowa potrafi być bolesna, a czas adaptacji potrafi wynosić nawet tydzień. To naprawdę ma znaczenie w zawodach, gdzie od stopnia uwagi zależy np. bezpieczeństwo pasażerów w transporcie zbiorowym” – dodał.

Dziś w wymiarze ekonomicznym zmiany czasu to głównie koszty. Szczególnie zauważalne są one w systemach logistycznych – tam, gdzie wykorzystywany jest system pracy zmianowej czy w systemach elektronicznych prowadzących transakcje finansowe w wymiarze globalnym. „Pamiętajmy, że nawet – wydawałoby się niezawodnym – bankomatom, zdarzyło się nie udźwignąć tej zmiany, a my jako konsumenci nie mogliśmy skorzystać z gotówki” – podkreślił.

Ustalenia dotyczące czasu letniego zostały wprowadzone przez państwa europejskie w ubiegłym wieku, a ich celem było oszczędzanie energii, w szczególności w czasie wojny i podczas kryzysu naftowego w latach 70. XX wieku.

Teraz już – zdaniem dr. Gabrysia – argument ten nie ma uzasadnienia. „Dwukrotne zmiany czasu, gdy spojrzymy na relację ze zmianami w popycie/podaży energii elektrycznej okazują się nie mieć znaczenia. A np. w Portugalii, kiedy

zmieniono czas na stałe na letni, wręcz przeciwnie, zużycie prądu minimalnie wzrosło. Okazało się bowiem, że dzieci, które przychodziły do szkoły rano, gdy było jeszcze ciemno, zostawiały włączone światła, po prostu zapominając, iż należy je wyłączyć, gdy pojawi się światło słoneczne. Odnotowano wtedy niewielkie przyrosty zużycia energii, w porównaniu do okresu przed zmianą czasu” – mówił.

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl